Nr. 25. **We Lwowie, Środa dnia 18. Stycznia 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 8 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

Pisma węgierskie z szyderstwem i oburzeniem przyjęły artykuł *Nowej Pressy* w sprawie galicyjskiej, o którym wspominaliśmy wczoraj. Powiadają, że wichrzyciele Przedlitawii podkopują w delegacjach byt monarchii, a w swoich organach wiedeńskich spokój jednej jej połowy — czynią to jednak bardzo niezręcznie. Gdyby mieli rozum, toby właśnie teraz Polakom, których głosy tak są ważne w delegacjach, podsuwali wszelkie ponęty, aby ich odciągnąć od solidarności z delegacją węgierską. Zamiast tego straszą Polaków, że przyszedłszy do steru, nic im nie dadzą — jak gdyby już byli pewni, że przyjdą do władzy, że hr. Beust ich w tem poprze i hr. Andrassy na to pozwoli. Szydercze woła *Pester Lloyd*: „A więc żadnych ustępstw dla rasy bezkulturowej, która uważa za zgodne z cywilizacją, n i e przelewać łez radości nad zwycięztwami Prus i pokonaniem Francji! Żadnych zmian w konstytucji, którą przy uroczystości herbstowskiej aż 21 stowarzyszeń niemieckich na obszarze od Chebu (Eger) do Mikułowic (Nikolsburg) umiało uznać za ideał wszelkich konstytucyj, za ewanielię patentowanego konstytucjonalizmu liberalno-niemieckiego.“ I tak kończy: „A więc dlatego, że Polacy nie stawią tego oporu, co Czesi, że lojalnie biorą udział w konstytucyjnem życiu Przedlitawii, mają być tak jak Czesi traktowani? Byłaby to rażąca niewdzięczność i ciężkie zapoznanie konieczności politycznej, jakich się żaden rząd przedlitawski nie dopuści. W granicach możliwości państwowej musi się stać zadość Polakom; stało się to sprawą honorową dla ludu austrjackiego i dla każdego rządu, ten lud reprezentującego.“

Według doniesień półurzędowych „miała się w poniedziałek odbyć w Budzinie narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, na którą wezwano ministrów, pp. Potockiego, Holzgethana i Depretisa w ich sprawach wydziałowych.“ Z tego wynikałoby, że narada ta nie miała się zajmować sprawą przesilenia gabinetowego. Pisma węgierskie żądają, aby to przesilenie już się raz skończyło, „szkodzi ono bowiem jak każde prowizorjum, osłabia Przedlitawię, a zatem i Węgry. I jeśli przywódzcy stronnictw uważają za rzecz patrjotyczniejszą, pozostać na ławach opozycji, niż wstąpić do rządu, to wtedy trzeba się udać do żywiołów innych, może zdolniejszych do rządu.“

Sekcje sejmu węgierskiego zajmują się teraz sześciu projektami do ustaw w sprawie reorganizowania honwedów. Głównie chodzi o pomnożenie 28 szwadronów o 8 szwadronów (liczba 78 batalionów piechoty pozostanie); tudzież o zaopatrzenie podoficerów, którzy 12 lat, (a z tych ośm w randze podoficerskiej) wysłużą w honwedach. Lewica chce wszystkie te ustawy połączyć w jedną i za razem uchwalić, aby minister obrony krajowej wniósł projekt ustawy o dodaniu honwedom broni technicznej. Myśl ta upadnie, bo występuje przeciw niej większość, nie dlatego, iżby jej była przeciwną w ogóle, ale dlatego, że uważa ją za przedwczesną.

Przedłożenie ministra wojny w sprawie dywizyj terrytorjalnych, jedno z najważniejszych dla monarchii, a obu delegacjom już przedłożone, opiewa:

„Oparte na doświadczeniu przekonanie, że wykończoność organizmu wojskowego i szybkość, z jaką z formacji pokojowej przejść można do wojennej, jest głównym prawie zwycięztwa warunkiem, stało się wobec przebiegu grasującej dotąd wojny francuzko pruskiej dla fachowego i niefachowego pewnikiem niepokonanym.

Państwo, które ten warunek w czasie jeszcze pokoju, a zatem przy małych stosunkowo trudnościach i z miernemi ofiarami, spełnić zaniedbuje, naraża najlekkomyślniej dobro swoich ludów, a może i byt swój polityczny.

Spóźnienie się o kilka dni z wykończeniem mobilizacji i strategicznem ustawieniem tego zastępu, jaki do odparcia nieprzyjaciela jest potrzebny, może dzisiaj zupełnie wystarczyć, aby w jasny dzień być strategicznie najechanym, i skutkiem tego albo do natychmiastowego porzucenia wielkich obszarów własnego terytorjum, dla zyskania czasu, być przymuszonym, albo przy zamięszaniu, jakie nieodłącznem jest od niezupełności ustawienia strategicznego, już w początkach operacyj być formalnie rozbitym. Jędza wojny na własnym obszarze, moralne sił zbrojnych rozprzężenie już na początku wojny, zachwianie otuchy ludu w swoją zdolność do obrony, i wszystkie, dla pomyślności ogółu tak okropne dalsze następstwa wojny niefortunnej, których nawet wyliczać nie potrzeba, oto skutki takiego opóźnienia.

Świętym niemal jest przeto obowiązkiem każdej administracji wojskowej, z jednej strony wszystkie [illegible] wady organizmu siły zbrojnej, [illegible] istniejące, a w razie mobilizacji mogące niepotrzebnie spotęgować jej trudności, z drugiej zaś już w czasie pokoju, spokojnie, zarządzić wszystko, co w razie wojny przedewszystkiem jest do obrony państwa niezbędne. Użyte na to środki pieniężne wypłacają się tysiąckrotnie w chwili niebezpieczeństwa. Administracji wojskowej austrjacko-węgierskiej nie wolno tem mniej przeoczać tego obowiązku, ile że, przy całej staranności w swoim zakresie, ma jeszcze do walczenia z różnemi trudnościami, które aby pokonać, musi i energia w kierownictwie i dzielność wojsk i zakładów do najwyższego stopnia być wytężoną. Dość tu wskazać na to, że nasze koleje żelazne są przeważnie tylko jednokolejowe i sieć ich, wymogom strategicznym po części mało odpowiada, tudzież że w wielu stronach monarchii nawet komunikacja drogą jest niedostateczną. Zachodzi jeszcze i ta trudność, że położona w wnętrzu Europy monarchia austrjacko-węgierska w każdej wojnie, w jaką byłaby wplątana, musi całą swoją siłę obronną do najwyższego naprężyć stopnia, bo z natury rzeczy każda jej wojna staje się dla niej walką o byt. Pod naciskiem tych niepodobnych do zaprzeczenia stosunków, musi ministerjum wojny dążyć do spełnienia wszystkich tu wykazanych, jako nieodzowne do przedwstępnych warunków szybkiej mobilizacji.

Według obecnego stanu systemu wojskowego monarchii austrjacko-węgierskiej, należą do tych warunków jeszcze następujące środki, to z stałemi, to z jednorazowemi tylko wydatkami połączone:

1. Szybkie wykonanie utorowanej już zasady rozlokowania wojsk ile możności w okręgach poborowych, albo w ich pobliżu, ażeby, mając pod ręką swoje resursy, mogły się w razie potrzeby szybko skompletować na stopę wojenną, i ażeby zamierzone z tą dyslokacją oszczędności w czasie pokoju jak najrychlej mogły być dokonane.

2. Pomnożenie materjału wojskowego i zakładów rezerwowych, aby cała siła zbrojna mogła w czasie należytym być wyzyskaną.

3. Decentralizacja w przechowywaniu i zarządzie wszelkich zapasów wojskowych przez wręczenie onych wojskom i zakładom, tudzież odpowiednie rozłożenie w pobliże tych ciał wojskowych wyższego rzędu, do których uposażenia są przeznaczone, aby uposażenie to w danym razie z jak największem oszczędzeniem czasu i środków transportowych, do przenoszenia wojska potrzebnych, odbyć się mogło.

4. Rozczłonkowanie wszystkich przed innemi do użycia przeznaczonych oddziałów wojskowych, już w czasie spokoju ile możności jak najzgodniejsze z ordynkiem bojowym na wypadek wojny, jak to jest u innych mocarstw, a więc wypełnienie systemu kadrów także co do wyższych komend i sztabów w zakresie codziennym.

W dołączonych preliminarzach wyłuszczona jest szczegółowo pod *A*) nadzwyczajna potrzeba na pokrycie wydatków jednorazowych, a pod *B*) stała potrzeba jako ordynarjum.

Ministerjum wojny gorąco poleca Wys delegacji, aby w interesie obrony państwa życzliwie się zajęła pozwoleniem sum zażądanych, gdyż zwleczenie z proponowanemi zarządzeniami i sprawunkami aż do ewentualnego wybuchu wojny, wprawiłoby administrację wojskową w najfatalniejsze położenie, i nie byłoby żadną dla niej pociechą, iżby mogła zwalić z siebie odpowiedzialność. Co do sprawunków, to nie możnaby wtedy nawet stokrotną sumą naprawić zaniedbania, bo żaden na świecie przemysł nie zdoła potrzebnych rzeczy dostarczyć w tym krótkim terminie, w jakim się dzisiaj mobilizacja odbyć musi.“

Na potrzeby ad *A*) żąda minister 2.536 257 złr., na podwyższenie zaś ordynarjum budżetu wojskowego 281.244 złr. W szczegółowych wykazach żąda minister na przeniesienie wojsk 400.000 złr. do tej sumy, jakiej już na ten rok zażądał. Ponieważ na przyszłość ustaną transporta urlopników i rekrutów, więc oszczędzi się rocznie 111.000 złr. w a.

Przegląd polityczny.

Bombardowanie Paryża wstrząsa do żywego opinię publiczną. Zewsząd odzywają się głosy protestu, dziennikarstwo wszystkich krajów domaga się od rządów powstrzymania barbarzyństwa Prusaków. Przyjaciel nawet ich *Times*, oświadcza, iż Anglia ma obowiązek coś koniecznie uczynić dla uwolnienia ludzkości od nieszczęść wojny: „Jesteśmy pierwszorzędnem mocarstwem neutralnem, od nas powinna przeto wyjść inicjatywa, a spodziewać się możemy, że odniesie skutek.“

Rząd obrony krajowej pod datą 9. bm. wniósł do rządów europejskich protest przeciwko bombardowaniu, opinia całego świata jednoczy się z nim, i przywołuje gabinety do czynu, czyż więc i dziś pozostanie to jeszcze bez skutku?

W protestacji powyższej rząd republiki mówi:

„Bomby pruskie rzucane są jakby dla rozrywki na lazarety, ambulanse, kościoły, szkoły i więzienia.“ Opowiada dalej, że wielka liczba kobiet i dzieci padła niewinną ofiarą; a „żaden środek nie był im nastręczony, aby się od takiego niespodziewanego obostrzenia zabezpieczyć.“ Protest twierdzi, że konieczność wojny nigdy nie usprawiedliwia bombardowania domów prywatnych, mordowania spokojnych obywateli i burzenia gościnnych schronień cierpiącej ludzkości. „Słabość znajdowała zawsze względność wobec siły, a jeśli nie umiała jej rozbroić, zawsze ją pozbawiała czci“. Protest przytacza jedną z powag w tej gałęzi, aby wykazać, iż jest obyczajem uprzedzić oblęganych o zamiarze bombardowania, iżby ci, co się nie biją, oraz kobiety i dzieci mieli czas oddalić się. Protest twierdzi, że żadna militarna konieczność nie przeszkodziła nieprzyjacielowi do takiego aktu ludzkości, i mówi: „Bombardowanie niebędące przygotowaniem do działania militarnego, jest obmyślonem na zimno i systematycznie wykonanem pustoszeniem, niemającem innego celu, jak rozniecić przestrach pożarem i mordami w obywatelach. Rząd obrony narodowej protestuje głośno w obliczu świata przeciw temu bezużytecznemu aktowi barbarzyństwa, i z serca łączy się z uczuciami ludności miejscowej, która daleka od ukorzenia się przed tym gwałtem, czerpie owszem nowe w nich siły, aby zmazać i odepchnąć hańbę obcego najazdu.“

Bismark również uczuł obowiązek usprawiedliwienia się z dzikiego przedsięwzięcia, a tłumaczenie jego jest tylko lekceważeniem rozsądku społeczeństwa. Winę za „konieczność“, jakiej zmuszeni byli użyć Prusacy, zwala na rząd obrony krajowej, co odrzucił przedstawiane mu warunki pokoju, na naród francuski, co słucha szalonych — słowem hr. kanclerz śpiewa zwykłą swą piosnkę, i czyni wyrzuty zwyciężonym, że nie są mu ulegli, że zanadto wielkie do swej ojczyzny mają przywiązanie.

Protest rządu republiki, organowi rządowemu *Nrdd. Alg Ztg* posłużył do oburzających szyderstw. Na czele przeglądu politycznego oświadcza bowiem gazeta berlińska: „Wielki naród już znów żebrze o pomoc u wielkich ludów. Minister-adwokat wysłał depeszę, w której protestuje przeciw bombardowaniu Paryża, zapewne znowu w imię tej ludzkości, z jaką Francuzi obdzierają niemieckich jeńców (!!) znieważają ciała poległych i ich groby; w imię tej ludzkości, z jaką poświęcają od kilku miesięcy kobiety, dzieci i starców Molochowi nierozdzielnej republiki, aby francuskie armie południowa i północna, wschodnia i zachodnia miały czas zebrać się, napaść na niemieckich żołnierzy i wyplenić ich do szczętu.“ Oświadczenia organu Bismarka nie potrzebują żadnych wyjaśnień, malują one dokładnie cywilizację pruską.

Jenerał Bosak ogłosił w jednym z francuskich dzienników projekt dalszych działań wojennych, w którym domaga się, aby armie francuzkie rozpoczęły jak najprędzej zaczepną kampanię.

Nowy cios spotyka naszą emigrację. Jedni giną na polach walki, inni zamknięci w Paryżu skazani są na straszną nędzę. nie dość jednak tego dla narodu skazanego na ciągłe cierpienia. Oto pruscy rabusie, przeznaczeni przez swego naczelnika na zarząd ców najechanych prowincyj Francji, wszystkim rodakom naszym w Alzacji i Lotaryngii zamieszkałym, chociaż wielu z nich stałą ma tam siedzibę od lat blizko 40, i są spokrewnieni z rodzinami francuzkiemi, polecili pod groźbą stawienia przed sąd wojenny, natychmiast wyjechać według wskazanej marszruty do Szwajcarji. W skutek owego nakazu paręset już emigrantów polskich przybyło do Bazylei, gdzie znajdują się w krytycznem bardzo położeniu. Szwajcarowie chcąc ulżyć im utworzyli Komitet Opieki, a gazety szwajcarskie ogłaszają odezwę kasjera komitetu dr. Brennera z Bazylei, wzywającą o składki. Dobrzeby więc było, aby krakowski komitet wsparć z b a d a ł s t a n r z e c z y a porozumiawszy się z Szwajcarami przyszedł co prędzej w pomoc nieszczęśliwym.

Słowiański komitet petersburgski w przeciągu lat dwóch miał 23.000 rubli dochodu, z których wydał 12.000 rubli, a resztę pozostawia jako kapitał zakładowy. Oto są działy w budżecie: cerkwie prawosławne, szkoły, literatura i sztuka, szerzenie wiadomości o Moskwie i rozprzestrzenianie znajomości języka moskiewskiego, nauczanie Słowian w Moskwie, zapomogi pojedyńczym osobom pochodzenia słowiańskiego, szerzenie wiadomości o Słowianach w Moskwie. Na ostatni dział przeznaczona najmniejsza kwota.

Rząd moskiewski teraz znów przeznaczył ogromne sumy częścią na budowę nowych cerkwi w Zabranych Ziemiach, a częścią na ich reparację. Dla kijowskiej gubernii przeznaczoną została suma 201.000 rubli, dla wołyńskiej 120.000, podolskiej 72.000, grodzieńskiej 50.000, witebskiej 35.000, mińskiej 25.000 i kowieńskiej 19.000 rubli.

Kronika wojenna.

Paryż. Z Paryża piszą do *Daily Telegraf* pod d. 8. stycznia: „Panuje tu powszechne oburzenie z powodu, że bombardowanie rozpoczęte zostało bez uprzedzenia zwyczajem przyjętego, lecz nikomu na myśl nie przychodzi kapitulować. Pewna liczba granatów — około 60 do 70 — padła wewnątrz miasta, bez wyrządzenia jednak znacznej szkody. Części miasta, które najwięcej ucierpiały, są Grenelle, Vaugirard, Auteuil, wejścia do Luksemburgu, Pantheon, przedmieście St Germain i bulwar St Michel. Dwie lub trzy osoby zostały zabite, kilka jest rannych. Szkła w magazynach i podłogi potrzaskane i połupane; ale wielka ilość granatów padła szczęśliwie bez wyrządzenia jakiejkolwiek szkody. Pierwszą ofiarą barbarzyństwa pruskiego była biedna kobieta, nocująca z mężem i dwojgiem dzieci w Auteuil. Ponieważ dom, w którym ci ludzie skromne swoje mieszkanie mieli, był tylko o dwóch piątrach i otoczony domami wyższemi, sądzili oni, że w nim będą bezpieczni. Matka została ugodzoną w skronie i zabitą — ojciec jest mocno skaleczony, dzieci ocalały.

Pantheon zdaje się być ulubienym celem nieprzyjaciela. Wnosić o tem można ze słów oficera pruskiego, który właśnie skonał w pobliskim ambulansie. Dowiedziawszy się, że się znajduje tak blisko Pantheonu, okazał wielką niespokojność. Zapytany o przyczynę, odpowiedział, że w razie rozpoczęcia bombardowania, dla siebie i wszystkich towarzyszów swoich, znajdujących się w ambulansie, obawia się największego niebezpieczeństwa, ponieważ Prusacy sądząc, że Pantheon napełniony jest prochem, łożą wszelkie starania, aby ten budynek wysadzić w powietrze. Otaczającym trudno było uspokoić go, zapewniając, że tam nie masz ani ziarnka prochu.

Prusacy sławni są z zaciętości i niedowiarstwa. Ostatnie słowa tego człowieka zaklinały wszystkich obecnych do przedstawienia zwierzchności potrzeby przeniesienia prochu do innej bezpieczniejszej części miasta. Serce jego mniej twarde jak głowa, rozczulało się okazanem mu współczuciem, dlatego pragnął uchylić od niebezpieczeństwa rannych francuzkich żołnierzy, którzy byli w ambulansie.

Journal des Debats podaje następujące szczegóły bombardowania Paryża:

„Mimo prawdziwego niebezpieczeństwa na jakie się wystawiał każdy, kto przechodził ulicą Val de Grace, tłum zbiegał się w tę stronę za każdym razem, jak tylko sądził, że tam padły pociski. Ciągnęła tam największej sposobność zbierania odłamków granatu, czemu się oddają teraz Paryżanie z całym zapałem, gdyż co się nas tyczy, tośmy w przeciągu mniej jak godziny, widzieli z 15 pękających granatów. Na ulicy Gay-Lussac przed domem, zajętym na ambulans municypalny 5 okręgu Paryża, śledzą z trzeciego piętra pod dachem szkody wyrządzone przejściem granatu. Rynwa, zerwana na dwa metry długości, opuściła się z dachu i wisi wzdłuż muru. Naprzeciw jedna z bomb tak głęboko zaryła się w ziemię, że mimo, iż kopano do dwóch metrów głębokości nie mogli jej znaleść.

„Dziś koło Val de Grace pękło pięć czy sześć pocisków trochę bruku napsuły, trochę płyt kamiennych napsuły — i oto wszystko czego można żałować.

„Mieszkańcy już przestali się obawiać. Nie tak było na nieszczęście na ulicy d'Eufer rano: Z piętnastu gości znajdowało się u p. Guillaume Chaban, kupca win, kiedy odłamy granatu, który padł przed domem zaleciały do wnętrza i raniły mniej więcej ciężko wielu z gości. Jeden z nich, M. A. Pilloy, ogrodnik z Chatillon, który schronił się do Paryża ze swoją rodziną, ugodzony był śmiertelnie. Biedny ten człowiek, mający zaledwie 33 lat, zostawia młodą żonę, która niema jeszcze lat 19 i dwoje małych dzieci.

„Na ulicy d'Eufer przebił granat mur na wysokości pierwszego piętra i torował sobie drogę przez sufit i podłogę rez-de-chaussée. Wstrząśnienie było tak silne, że meble, zegary, lampy, wszystko literalnie na miazgę potłukło się. Na drugiem piętrze pewna pani chora omal że nie umarła ze strachu. Obawiają się o jej życie.

„W Luksemburgu, w części zajętej na ambulansy z pół tuzina granatów pękło. Na Avenue da l'Observatoire (zaraz przed ogrodem luksemburgskim) upada granat w prawą aleję, ryje ziemię, odskakuje potem 20 metrów na lewo, wyrywa trzy kamienie z bruku i wybucha. Dwie panie matka i córka zostały ciężko ranione odłamkami tego granatu.

„Inny pocisk przebił dach pewnego domu na bulwarze Port-Royal, wpadł na piąte piętro do mieszkania p. Brissay, krawca, przebiegł między kołyskami, w których spoczywało dwoje małych dzieci i wybuchł w tym samym pokoju. Matka, będąc naówczas w drugim pokoju wpada przerażona, spodziewając się zastać już tylko dwa trupy swoich dzieci. Co za szczęście! jedno dziecko otrzymało tylko lekkie draśnięcie w głowę. Drugie otwiera oczy i nie podejrzywa nawet wielkiego niebezpieczeństwa, z jakiego wyszło, wyciąga małe ramiona i żąda pieścić się. Pan i pani de Brissay mają już tylko jedną myśl: szukać pojazdu i przenieść się ze swego dotychczasowego mieszkania.

„W dniu tym przez cały czas od południa spotykało się tylko lokatorów, zajętych przenoszeniem się do innych mieszkań.“

Mer Paryża, Juliusz Ferry, okólnikiem zawiadomił merów okręgowych, iż rodzina Rotszyldów ofiarowała miastu 200.000 franków w bonach na odzież dla rozdania uboższym mieszkańcom; za tę sumę mer rozda między 48 000 dzieci, 32.000 kobiet i 12000 mężczyzn najpotrzebniejsze części ubrania z wełnianej materji.

Z listu pisanego pod datą 7. b. m. z Bordeaux do pewnej osoby w kraju naszym wyjmujemy następne szczegóły, świadczące o obfitości materjału wojennego we Francji i o dobrym stanie żywności w Paryżu:

„Dzięki nadludzkim wysileniom, uruchomiona gwardja narodowa, oprócz Paryża dała nam 350.000 żołnierza doskonale uzbrojonego i wyekwipowanego, a niedaleki pobór rekruta za rok 1871 i 1872 dostarczy nam wkrótce nowych 300.000. Uruchomiona gwardja lepiej się bije jak mobile. Arsenały nasze przepełnione są bronią pochodzącą po największej części z Ameryki. Cała Francja jest zdecydowaną raczej umrzeć aniżeli się poddać. Wiadomości balonem przybyłe — powiada dalej Francuz, który to pisze — donoszą, że dnia 3 bm. pomimo platonicznego (były to początki, teraz inaczej; p r.) bombardowania, wszystko w Paryżu było bardzo dobrze. Żywności jeszcze podostatkiem na dwa miesiące — a dopiero po tych dwóch miesiącach głód może się dać uczuć. Odzyskałem wiarę w przyszłość.“

Północny teatr wojny. Po bitwie pod Bapaume czas jakiś nieprzyjacielskie armie, walczące w tej stronie stały naprzeciw siebie i patrzały na się, ograniczając się tylko na rekonesansach które szczęśliwie dla francuzkiego oręża wypadały. Mimo że bitwa pod Bapaume była szczęśliwą dla Francuzów, mimo że wyparli oni nieprzyjaciela z wielu pozycyj, samo Bapaume zostało było w rękach Niemców. Jednakże Niemcy musieli czuć słabość swoją, bo opuścili później Bapaume i dywizja francuska Derroja zajęła to miasto.

Według wiadomości z Givet pod datą 9. stycznia, francuski komendant tej małej forteczki zapytywał mieszkańców, czy chcą się bronić, czy nie. Mieszkańcy w bojaźni bombardowania, oświadczyli się za poddaniem, ale komendant zawiódł ich życzenia i oznajmił mieszkańcom, że bronić będzie fortecy do upadłego. W skutek tego mieszkańcy zabrali swoje ruchomości i co spieszniej ruszyli do Belgii. Około 300 rodzin urzędników kolei wschodniej, które dotychczas w Givet mieszkały, rozłożone tam jakby obozem, odciągnęło również do Belgii i zainstalowały się w Agimont, Hastier e, Dinant, Namur i Libramont. Zapasy węgla i cały materjał kolei wschodniej również odesłano do Belgii.

W sprawie oblężenia Longwy piszą do *l'Echo du Luxembourg*:

„Jakeśmy już to mówili, przybycie licznych wojsk w nasze okolice, długie szeregi powozów francuskich na drogach, wieści obiegające publiczność, wszystko nam obwieszcza, że godzina bombardowania zbliża się.

„P. Massaroly, komendant placu, zdecydowany, jak się zdaje, zupełnie się nie poddawać, i zmusić nieprzyjaciela do dobywania szturmem, kazał wyjść z miasta wszystkim kobietom, dzieciom i starcom.“

Wschodni teatr wojny. Garibaldi przybył 8. stycznia do Dijon, gdzie ludność zentuzjazmowana witała go okrzykami: „niech żyje Garibaldi!“ Jenerał odpowiadając na tę owację, zawezwał ludność, aby wołała: „niech żyje wolna i republikańska Francja!“ — Po kilku godzinach wypoczynku, użył Garibaldi resztę dnia swojego tam pobytu na obejrzenie obronnych robót, dokonanych około Dijon a szczególnie tych co są położone koło Talart, Fontaines-les-Dijon i Daix. Garibaldi cieszy się najlepszem zdrowiem. Mieszkał w gmachu prefektury ze sztabem swoim.

Na zabiegi Szwajcarów, ażeby kobietom i dzieciom wolno było wyjść z Belfortu, dowódzca oblężniczej armii dał odmowną odpowiedź.

Z Ljonu 10. stycznia piszą do *Indep. Belge*:

Myślano, że książę Frydryk Karol osobiście posuwa się ku Belfortowi. On zaś pozostał na Zachodzie, stawiąc czoło jenerałowi Chanzy; lecz to jest pewne, że odłączył pewną część swojej armii, w celu posłania jej na sukurs Werderowi, skoro się dowiedział o pochodzie Bourbakiego ku Wogezom. Jest to ten oddział armii, który powtórnie zajął Auxerre, i którego awangardy pokazały się w stronie południowo-zachodniej od Dijonu.

Sygnalizują od granicy o silnych koncentracjach wojsk francuzkich w departamencie Doubs, i Niemcy masami posuwają się ku Montbéliard. Należy oczekiwać z tej strony wielkiego i stanowczego spotkania. Mówią, że jenerał Bourbaki przeniósł od dwóch dni swoją główną kwaterę z Dijon w sam środek swoich działań wojskowych.

Pan Werder chciał korzystać z otrzymanych posiłków, aby sobie zapewnić posiadanie Belfortu przed przybyciem armii francuzkiej. Lecz przypuszczony szturm nie udał się, i skończyło się na dotkliwych stratach oblęgających. Rannych swoich Prusacy przetransportowali aż do Porrentruy, na ziemi szwajcarskiej.

Donoszą z Macon, że wszystkie oddziały ruchome z nad Saony i Loary odeszły, i znajdują się w tej chwili w Dijon z swoją bardzo piękną artylerją.

Wkrótce mają tam złączyć się z niemi 14.000 zmobilizowanych z ponad Izery, którzy tylko oczekują wymiany swojej broni na broń systemu Springfielda, z którą już w Brescie wylądowano.

Prefekt departamentu de la Loire otrzymał rozporządzenie rządowe z Bordeaux względem przyspieszenia wymarszu oddziałów mobilizowanych. W tym departamencie tyle się zajmowano polityką, że zapomniano

rozbrojeniu. Trzeba było pamiętać o jednem i drugiem, jak w departamencie le Rhone.

P. s. Otrzymałem dokument, który urzędowo oznajmia, że główna kwatera głównie komenderującego wschodnią armią francuzką, była 1. stycznia w Chalons-sur-Saone. Jest to list jenerała Bourbaki, datowany z tego miasta, z napisem „główna kwatera", i adresowany do podprefekta tego okręgu, z poleceniem podziękowania ludności za przychylność jego wojskom okazywaną.

Im dłużej wojna się toczy, tem mniej starają się Prusacy ukrywać ze swojem barbarzyństwem. Zdaje się, jak gdyby już przestali mieć pretensje do opinii narodu ucywilizowanego, i oswoili się z epitetem, słusznie im nadanym — barbarzyńców. Z Chaumont piszą do *Gazety Kolońskiej* 12. stycznia:

„Nurzamy się tutaj w okropnościach wojny po uszy, nie walczymy już bowiem z armią francuzką, lecz ze skrytobójcami. Dnia 7. grudnia zrana pisałem list do was, popołudniu byliśmy już w ogniu. — Oto 4 mile ztąd, w pewnej wsi, napadli wolni strzelcy i mieszczanie nasz oddział, wysłany na rekwizycję, i po większej części pozabijali mu ludzi. Skoro nasz dowódzca o tem dostał języka, wysłał natychmiast 3 kompanie z 2 działami z naszego oddziału; wtedy i ja dostałem rozkaz pojechać z moją armatą, a mieliśmy rozkaz wieś podpalić. Lecz tego nam się wkrótce odechciało. Wieś położona jest w Wogezach, otoczona do koła wieńcem gór i lasów, w których ukrywało się co najmniej 1500 wolnych strzelców, uzbrojonych w szaspoty. Zaraz po naszem pojawieniu się wzięła nasza piechota wieś szturmem, i dawszy salwy do okien domów, uprowadziła ze sobą 16 najznakomitszych mieszkańców jako jeńców, na czele których postępował mer i pastor. Tych, którzy usiłowali chronić się ucieczką, rozstrzelono natychmiast. Piechota nasza wycofała się ze wsi i rozłożyła się o jakich 1500 kroków poza nią, aby zamienić ją w zgliszcza i gruzy. Zaledwie dali może jakich 40 strzałów, podsunęli się z lasów tak blizko do nas wolni strzelcy, iż poczęstowali nas silnym ogniem karabinowym. Ubito nam na wstępie 4 konie i 2 ludzi. Piechota nie mogła się także dłużej trzymać, i musieliśmy się spieszyć z wymarszem, gdyż w przeciwnym razie ubito by nam wszystkie konie i zabrano oba działa. Jutro mamy znowu tam wyruszyć, ale już wzmocnieni całą naszą piechotą i z 6 działami, a nie będziemy oszczędzać nikogo, chyba niemowląt w kolebkach; wszystko co tylko kij dźwignąć jest w stanie, musi być rozstrzelane.

„Dnia 9. bm. o godz. 4. zrana, musieliśmy wyruszyć do Chateauvilain, miasteczka oddalonego ztąd o mil 5, gdzie w nocy napadnięto załogę, składającą się z 2 kompanii landwerzystów. Na pół godziny przed naszem przybyciem znikli wolni strzelcy w lasach, i tak nie przyszliśmy nawet do wystrzału. Landwera jednak broniła się dzielnie. Nieprzyjaciel, składający się z wolnych strzelców i marynarzy, zostawił na pobojowisku 15 zabitych, a zamiar, w pobliżu znajdujący się most kolejowy wysadzić w powietrze, zupełnie mu się nie udał. Widziałem jednego wolnego strzelca zabitego, który mógł najmniej liczyć 50 do 60 lat wieku; bosy, ładownica zarzucona na niebieskiej bluzie, z przeklętym wyrazem zbója na twarzy."

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Konsumenci gazu od dawna uskarżali się powszechnie na zły gatunek gazu, i na zbyt wysokie rachunki miesięczne zakładu gazowego. Mniej umyślnie palono świateł i krócej po zakładach publicznych, kawiarniach, sklepach, jak dawniej a rachunki bywały półtora raza tak wielkie jak dawniej. Dla zachęcenia do zaprowadzenia gazowego oświetlenia, zakład gazowy przedstawiał dawniej prywatnym konsumentom kosztorys, z którego wypływało, że oświetlenie gazowe będzie tańsze od naftowego. Obecnie zaś pięć lub sześć razy tyle kosztuje co naftowe. Z roku na rok nie podnosi się wprawdzie cena gazu, ale jakimś dziwnym sposobem podnoszą się ciągle rachunki miesięczne, które konsumentom zakład przedkłada. Jakim to sposobem się dzieje, to należy do tajemnic zakładu, który się świadczy gazometrami. Lecz jakim sposobem gazometry przy paleniu mniej świateł i krócej, wskazują większą niż dawniej konsumcję gazu, to również do tajemnic należy. Lecz sprawę tę podejmiemy w osobnym artykule, w którym konsumentom gazu zaproponujemy zebranie się dla naradzenia się, jakby tym tajemnicom zapobiedz. Dziś nadmienić musimy o wczorajszej próbie światła gazowego w lampach ulicznych.

Dyrektor budownictwa sprosił na tę próbę radnych w ostatecznej chwili wieczór, a gdy już się zeszli, po dyrektora zakładu gazowego posłał konie. Chodziło bowiem o to, ażeby nie udaremniono próby. Byliśmy wówczas obecni na rynku wraz z kilkoma radnymi i przypatrywaliśmy się szczególniejszej przemianie świateł gazowych. Paliły się bardzo słabo, ciemno, gorzej niż naftowe. Nagle zaczęły się ożywiać, płomyki zaczęły się ruszać. Widać, iż poczęto w rezerwoarze nacisk dawać, ażeby próba wypadła dobrze. Wszyscy na tę przemianę świateł zwracaliśmy uwagę A że w tej chwili nadjechał dyrektor zakładu gazowego, więc zaczęła się próba

Podług kontraktu, zawartego z miastem, siła światła lampy gazowej równać się powinna sile światła 12 świec jarzących woskowych. Przy próbie z pierwszą lampą przed ratuszem stojącą która już w czasie przygotowań do próby, coraz jaśniej się świeciła, pokazało się, iż niema więcej siły jak niespełna 8 świec jarzących. Dalej siły próby z innemi lampami, a każda później do próby brana, miała więcej siły światła, tak, iż o 8 i ćwierć lampa na placu Bernardyńskim miała już nawet więcej niż potrzeba, bo siłę 13 do 14 świec jarzących. Dyrektor zakładu gazowego tłumaczył przy pierwszej lampie brak siły 4 świec jarzących, zabrudzeniem szkła i niewyczyszczeniem brenera, a na prawdziwość swego twierdzenia przedstawiał fakta, iż inne lampy mają więcej siły światła, a niektóre nawet więcej jak potrzeba. Dopiero gdyśmy zwrócili uwagę, że przed samem rozpoczęciem próby, zaczęto już prężyć płomienie gazowe przez nacisk w zakładzie gazowym. lecz tego nie można zrobić od razu, więc w miarę jak się przedłuża próba, płomień staje się silniejszy, zaproponował dyrektor budownictwa miejskiego, ażeby się wrócić do pierwszej lampy, a jeźli się okaże, że ma siłę większą, to będzie dowodem, że istotnie nacisk wywarty jest w rezerwoarze gazowym, dla wydobycia podczas próby większej siły płomienia. Udano się do rynku przed ratusz — zrobiono próbę, a i ta lampa zbrudzona, z niewyczyszczonym brenerem, miała teraz siłę 13 świec jarzących!

Nie jest że to oszukaństwem w celu wywiedzenia w pole komisji? Gdyśmy to natychmiast panu Prusakowi w oczy powiedzieli, zagroził nam skargą. Powtarzamy mu to drukiem, aby nie potrzebował cytować świadków!

Dzisiaj odbędzie się na rynku obchód jordanowy święcenia wody, ku czemu wczoraj czyniono zwykłe przygotowania przy studni naprzeciw rogu ulicy Ruskiej i Zarwanicy.

Z licznych zapowiadanych balów, najwięcej obudza tu zajęcia maskarada na korzyść Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, która odbyć się ma w przyszły wtorek, 24. bm. Dziwy opowiadają o przygotowaniach, czynionych przez skrzętny komitet ku uświetnieniu i uwygodnieniu publiczności tej zabawy. Wiemy już dotąd, że obie połączone sale redutowe bardzo gustownie będą udekorowane, że postarano się o najlepszą orkiestrę, o dobry bufet o porządną garderobę Nie wypada, jak tylko postarać się o dowcip, coś jeszcze.. i w czas zaopatrzyć się w bilet.

Dwa dni ostatnie, pełne jasnego, ciepłego słońca, wzbudziły nadzieję rychłej wiosny. Często wszakże zdarza się u nas, że już w lutym a nawet w ostatnich tygodniach stycznia puszczają lody, wiosenny oddech przyrody wywabia łatwowierne rośliny z zimowych osłonek, a tymczasem w marcu, kwietniu a nawet w maju śnieg i ostry mróz odnawiają zapomnianą już zimę i rozpraszają cały młodziutki urok wiosenny. Z tego względu wolelibyśmy już zimę *en forme* choćby do świętego Józefa, byle już później nie doznać zawodu w wiośnie.

Zapowiadany na scenie naszej „Hamlet" przedstawiony będzie w tłumaczeniu K. Ostrowskiego, przychylnie ocenionem przez krytykę. W przyszłym tygodniu podobnoś ujrzymy tę wspaniałą tragedję. Oby tylko wszystkie bogi wspierały wątłe siły artystyczne naszej sceny w wykonaniu tak olbrzymiego dzieła!

— **Mianowania.** Kwieskowany asystent p. Aleksander Czeppan, mianowany oficjałem kancelaryjnym przy krajowej dyrekcji skarbowej.

— **Ustawa** o zarazie bydła z r. 1868, jak wiadomo powszechnie, okazała się bardzo wadliwą. Z tego względu ministerstwo poleciło namiestnictwu tutejszemu wypracowanie nowego projektu ustawy. Dowiadujemy się właśnie, że namiestnictwo projekt taki już ukończyło, i że wkrótce zwołaną zostanie do Wiednia rada specjalna dla rozpatrzenia go. Dlaczegoż aż w Wiedniu ma się radzić nad ustawą. która zadość uczynić winna potrzebom Galicji.

— **Lwów** 15. stycznia 1871. Komitet balowy podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż członkowie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, pragnący wziąć udział w balu maskowym dnia 24. b. m. odbyć się mającym, otrzymać mogą karty wstępu na salę za połowę ceny t. j. 1 złr. w kancelarji Towarzystwa (teatr, nr. 75, III. piętro), osoby zaś, któreby przypadkowo zaproszenia nie otrzymały, raczą się po takowe zgłosić w powyższej kancelarji w godzinach od 10. do 1. i od 3. do 5.
H. Łączyński.
Maurycy hr. Dzieduszycki.

— **W Rzeszowie** odbędzie się d. 26. stycznia koncert amatorski na korzyść jeńców francuskich. Komitet zawiązany umyślnie, zajmuje się urządzeniem tego koncertu.

— **W Brzozowie** w Sanockiem zawiązał się komitet dla urządzenia 3 balów na korzyść rannych francuskich. Rzeczony bal odbędzie się 19. stycznia. Ks. biskup przemyski odstąpił ze względu na szlachetny cel swój letni pałac brzozowski na te bale.

— **W Nowym Sączu** odbędzie się d. 1. lutego bal na korzyść rodaków naszych we Francji, potrzebujących wsparcia w skutek obecnej wojny.

† **Feliks Lubicz Żurowski,** oficer w. p. z czasów napoleońskich, następnie więzień kaukazki, właściciel dóbr Sarysza, zmarł d. 7. bm.

† **Ludwik Kępiński,** właściciel Pierzchowa, więzień austrjacki w Kufstein od r. 1836—1848, zmarł d. 15. bm. w 71 roku życia

† **Karol Wlad. Zap,** pisarz czeski, tłumacz „Stepów i Koliszczyzny" Grabowskiego, zmarł d. 1. bm. Był przez dłuższy czas urzędnikiem we Lwowie i ożenił się z Polką, Honoratą z Wiśniewskich, która po nauczeniu się po czesku, zasłynęła w przybranej ojczyźnie jako autorka „Niezabudek".

— **Zabójstwo.** W Jagielnicy Starej, w powiecie czortkowskim, wszczęła się w nocy 8. bm. kłótnia pomiędzy dwoma włościanami, spokrewnionymi ze sobą. Jeden z nich uderzył swego krewnego tak silnie kołem w głowę, że tenże na miejscu ducha wyzionął.

— **Z Olszanicy** donoszą *Dziennikowi Polskiemu*, że w nocy z niedzieli zamordowano w karczmie przy gościńcu do Lackiego 5 ludzi: arendarza Mendla Fürganga. jego żonę, dwoje dzieci i belfera. Karczma należy do konwentu księży dominikanów z Gołogór. Domniemanym mordercą jest dawny arendarz tej karczmy.

— **W lesie Berunka,** w pobliżu wsi Wołkowa w Kołomyjskiem, włościanie Ilko Berenicki i Wasyl Maćko, rozszarpani zostali przez wilków.

— **Wachmistrz żandarmów** z Czerniowiec, Moron, były oficer, w dzień wilii Bożego Narodzenia, zamarzł w drodze do Romanestie, przy mrozie 14-stopniowym.

— **W Ostrowie** zmarła w tych dniach pewna kobieta na trychiny, a jej córka złożona jest chorobą.

— **Z Pragi** telegrafują, że d. 14. b. m. wyleciała w powietrze tamtejsza fabryka dynamitu Nobla.

— **Rząd francuski** wyznaczył 100.000 franków nagrody kompanii aerostatycznej „Montgolfiére", jeśli jej się uda przed 20. stycznia dostać się balonem do Paryża.

— **Z Neapolu** donoszą d. 13. b. m., iż Wezuwiusz zaczął właśnie wyrzucać ogień.

— **W Wiedniu** na dworcu kolei Północnej, jak donosi *Presse*, profesor z Krakowa Franciszek Matejko, kustosz biblioteki Jagiellońskiej przybyły tam 12., wypytywał posługacza kolejowego o powodzenie swych braci, przyjaciół i znajomych, cesarza, arcyksięcia Albrechta i t. d. Skonstatowano następnie, że nieszczęśliwy profesor dostał pomięszania zmysłów. *Czas* opowiada, iż prof Matejko już w Krakowie od jakiegoś czasu okazywał pomieszanie zmysłów i że miano go na oku, udało mu się jednak cichaczem wyjechać do Wiednia.

— **Ogłoszenie.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się we środę dnia 18. bm. w sali VII gimnazjum akademickiego (Dom Narodny, 3 piętro), o godzinie 11 zrana.

Porządek dzienny: Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i jednego członka zarządu.

Szanownych P. T. członków zaprasza się do licznego udziału.

Z zarządu lwowskiego oddziału Towarzystwa pedag. We Lwowie dnia 15. stycznia r. 1871.

B. Trzaskowski, prezes. *A. Kuliczkowski,* sekretarz.

— **Z balu maskowego danego w Stanisławowie** w dniu 8. bm. na dochód jeńców francuzkich w niewoli pruskiej wpłynęło 226 złr. 10 ct., po potrąceniu wydatków na oświetlenie, opał, muzykę, druki, i postporta wydano razem 61 złr. 40 ct.; pozostało czystego dochodu 164 złr. 70 ct. a. w.

Salę balową ofiarował przedsiębiorca pan Maksymowicz bezpłatnie.

Pieniądze te zostały przesłane na ręce księżnej Jadwigi Sapieżyny.

Składki dalsze są w toku.

Od magistratu Stanisławowa d. 16. stycznia 1871.
Kamiński.

— **Przeworsk** dnia 13. stycznia. Na wczoraj odbytem posiedzeniu przeznaczyła Rada miejska w Przeworsku na wniosek radnego p. Świtalskiego, 60 złr. wa. z funduszów miejskich w równych częściach dla jeńców francuskich w Prusiech i dla rodaków we Francji nędzą dotkniętych. Uchwała zapadła jednogłośnie, a członkowie Rady wyrazili żal swój, iż przy bardzo szczupłych dochodach miasta, większej kwoty ofiarować nie mogą. Prócz tego wybrała Rada z grona swego komitet, mający się zająć zbieraniem pieniężnych składek na ten sam cel dobroczynny. Pieniądze zaasygnowane z kasy miejskiej, jakoteż ze składek uzbierane, postanowiono przesłać na ręce redakcji *Gazety Narodowej.*

— **Brzeżany,** 16. grudnia. Dnia 11. bm. odbyły się wybory z mniejszych posiadłości do Rady powiatowej. Na 12 delegatów wybrano pp. Ferdynanda Szydłowskiego, notarjusza, Maksymiliana Dobrzańskiego, rządcę dóbr, Józefa Zajączkowskiego był naczelnika, Józefa Jakubowicza, marszałka Szymka Kowalskiego, wójta z Potutor, Szczepana Myszczyszyn, wójta z Baranówki, Szczepka Kurpiela, wójta z Koropatnik, Onufra Popyka, wójta z Ceniowa, Iwana Rybyja, wójta z Dryszczowa, Hryńka Jurczyna, wójta z Wierzbowa, Pawła Starkowa, wójta z Sybalina, i Andrucha Szmorbruna z Kurzan. Na 121 głosujących otrzymał każdy po 101 głosów; partja świętojurców po 19 głosów.

Dzisiaj to jest 16 t. m. z miast wybrano delegatów, a to: pp. Franciszka Łukasiewicza, naczelnika sądu Brzeżańskiego, Feliksa Żurowskiego, naczelnika sądu Kosowskiego, Emanuela Möhrla, kupca, i Abrahama Nathansona kupca — słowem wybory bardzo pomyślnie wypadły.

— **Pielgrzymka do ziemi świętej.** Jeneralny komisarjat ziemi świętej w Wiedniu, urządza za pozwoleniem kardynała Rauschera na tegoroczne święto wielkanocne pielgrzymkę do ziemi świętej, w której brać mogą udział ludzie świeccy (katolicy) i duchowni. Jeneralny komisarjat ogłasza następujące warunki:

1. Cel pielgrzymki jest wyłącznie religijny. Osoby, udział w niej biorące, powinny tedy pod każdym względem zastosować się do tego celu.

2. Uczestnicy mają nadesłać do komisarjatu (Wiedeń, Stadt Franciskaner Platz Nr. 4) swe metryki chrztu, dokładne wskazówki co do stanu, miejsce zamieszkania i religii najdalej do 10 lutego br, a opłatę za podróż najdalej do 18. lutego br. Opłata wynosi 440 zł. za drugie miejsce na statku parowym wraz z wszelkiemi innemi potrzebami, a 500 złr. za pierwsze miejsce.

3. Uczestnicy mają zaopatrzyć się w paszporty, potwierdzone przez turecki konsulat w Wiedniu.

4. Pielgrzymi zwiedzić mogą w powrocie Konstantynopol za złożeniem odpowiedniej należytości na koszta tej wycieczki.

5. Osobom, któreby dla ważnych powodów zaniechały zamiaru pielgrzymki, zwróconą zostanie nadesłana opłata.

6. Najdalej do rana 2. marca zgłosić się mają pielgrzymi osobiście w jeneralnym komisarjacie w Wiedniu lub przesłać mają wcześnie pisemne uwiadomienie, iż nie przejeżdżając przez Wiedeń wprost udadzą się do Tryestu. Towarzystwo wybierze sobie prezydenta kasjera i kontrolora, którzy zajmą się administracją wspólnych pieniędzy.

7. Z Wiednia do Tryestu wyjadą pielgrzymi d. 3. marca rano a 4. marca rano na okręcie z Tryestu do Jerozolimy przez Korfu, Syrę, Smyrnę itd. aż do Kaify. Ztamtąd udadzą się lądem przez górę Karmel, Nazaret (ztąd odbędą się wycieczki do góry Tabor i jeziora Tiberias) do Jerozolimy.

8 Z Jerozolimy po zwiedzeniu wszystkich miejsc świętych wyjadą pielgrzymi 15. kwietnia rano do Jaffy, ztamtąd do Aleksandrji. Z tego miasta pielgrzymi będą mogli zrobić wycieczkę do Kairo i piramid

— **Mrówki,** ilustrowanego tygodnika wyszedł nr. 2. i zawiera: Michał Józef Konstantynowicz, przez Wołodego Skibę (z portretem). Stworzenie Ewy, wiersz Józefa Tretiaka. Ojczym, powieść współczesna, przez J N. (ciąg dalszy). Zofjówka (z dwoma drzeworytami). Z minionego tygodnia, kronika lwowska. Korespondencje z Warszawy i Krakowa. Przegląd literacki. Najnowsze odkrycia w dziedzinie umiejętności przyrodniczych, p. L. Wierzejskiego. Kuna leśna (z drzeworytem). Dziennikarstwo. Bibliografia polska. Nekrologi. Szarada. — Dowiadujemy się, iż redakcja *Mrówki* przygotowuje szereg portretów rodaków naszych, którzy się odznaczyli w obecnej wojnie.

Spożycie cukru w Europie w latach ostatnich wynosiło około 31 milionów cetnarów celnych; przypadło z tej liczby na pojedyńczego mieszkańca: w Angl i 32, Holandji 14, Francji 14, Norwegii 11, Szwecji 9, Szwajcarji 9, Związku cłowego 9, Danii 9, Belgii 7, Portugalii 7, Włoch 5, Austrji 4, Hiszpanii 4, a na Moskwę 2 funty cł we. Stany Zjednoczone amerykańskie konsumują 24 ft. cł. na głowę, dla tego też Anglicy i Amerykanie życie sobie najbardziej osładzają.

— **Złoczów** d 13. stycznia. Najświeższego dowodu, że urząd pocztowy lwowski o dobro publiczności nie dba, dostarczy wydarzony tutaj wypadek, pozbawiający przez niedbałość poczty biednego urzędnika 1560 guldenów. W poniedziałek tj. 9. bm. postawił tenże numera na loterję lwowską; kolektura złoczowska odesłała akta we wtorek 10. bm. i takowe nadeszły koleją do Lwowa we środę o godzinie 3. zrana, a urząd pocztowy nie doręczył aktu urzędowi loteryjnemu do godziny 12. rano. Numera przez urzędnika postawione wyciągnięto, ale zamiast wygranej 1560 złr., otrzymuje on zwrot stawki 55 ct. Wołamy więc ponownie o reorganizację urzędu pocztowego lwowskiego i urzędów pocztowych prowincjonalnych, na które zewsząd skargi się podnoszą.

Zaznaczamy tutaj jeszcze bardzo drobny fakt niedbałości, przez który publiczność korespondująca niewygodę ponosi, mianowicie, że urzęda pocztowe i trafiki sprzedają marki i koperty tak źle gumowane, że pierwsze odlatują, a drugie ponownie gumować potrzeba, ażeby je dobrze zalepić, i wcale niewygody pieczętowania listów nie usuwają.

Wołamy także do prawodawców austrjackich o zniesienie loterji, tej przyczyny zubożenia i demoralizacji ludności niezamożnej, bo zamożny rzadko oddaje się namiętności gry loteryjnej. opanowuje ona głównie klasę uboższą, która w nadziei poprawienia bytu materjalnego z krzywdą rodziny nieraz ostatni grosz oddaje na pastwę zawodnej fortunie, i zamiast polepszenia bytu popada w największą przez to nędzę. Mamy tu żyjące przykłady: kilku najporządniejszych przedtem rzemieślników i kilka innych osób przez namiętną grę popadło w najgorsze położenie materjalne. W moralnie zorganizowanem państwie nie powinna istnieć mała gra loteryjna, która nie jest jak ją *Corespondent* wedle słów Napoleona nazywa, „podatkiem na głupców", ale jest środkiem niemoralnym zebrania dochodów kosztem zubożenia i w następstwie demoralizacji znacznej części klasy rzemieślniczej i innych mieszkańców miasteczek, którzyby w bycie lepszym dochód ten podatkiem zarobkowym i innym uzupełnili. A więc precz z małą loterją!

— **Germanizacja na polskim gruncie.** Przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej, jest najsmutniejszem przedsiębiorstwem w kraju naszym, tak pod względem ekonomicznym, moralnym jak i narodowym.

Nie myślę tej kwestji obszernie rozbierać, bo zakrawałoby to na dysputę. na którą ani miejsce ani ramy dziennika nie pozwalają, ale zestawieniem kilku faktów chcę poprzeć swoje założenie i okazać, że stojący na czele indywidua działają wbrew tak sprawie narodowej jak i ze szkodą społeczeństwa naszego.

Każde stowarzyszenie, każde przedsiębiorstwo formujące się w pewnym kraju, znać winno nie tylko jego potrzeby i zasoby, ale nawet siły żywotne, które w miarę wzrostu przemysłu i handlu, są zarazem skalą rozwoju duchowego, za pomocą której mierzy się i rozwój ekonomiczny.

Bez wątpienia przemysł i handel będąc dźwignią dobrobytu i kultury, oddziaływa tem samem na umoralnienie ludu, który dwa te tak znakomite czynniki, dające mu siłę żywotną, dostatecznie już pojmuje.

Że nam na tem zbywało, i nam tego potrzeba, dowodów nie przytaczam, bo fakt ten jest tak jasny, dążność tak widoczna, że leży nie tylko w zeznaniu jednostek, ale istnieje w zeznaniu narodu całego.

Jakże więc boleśnie, że są indywidua, które oddziaływują reakcyjnie na podobne pojęcia, które nie pozwalają nam Polakom przyłożyć cegiełki do wielkiej budowy — podniesienia dobrobytu narodowego.

Gdybyśmy byli Niemcami, mielibyśmy poparcie, ale jako Polacy gnieceni jesteśmy i moralnie i materjalnie.

Najsmutniejszem tego twierdzenia dowodem jest budowa kolei Przemysko-Łupkowskiej. Kolej ta jest polska boć przecie na polskim gruncie budująca się — towarzystwo polskie, bo Polakami się mienią jej założyciele i przedsiębiorcy — a inżynierowie, a administracja? czy polska? — gdzie tam!

Od czasu gdy objął budowę tej kolei pan Porges (następca p. Zapałowicza), pomimo że nie wiele czasu upłynęło, pomimo że znakomitości inżynierskich nie sprowadził, a już tylu Niemców nasłał, że wszystkie znaczniejsze posady przez nich tylko zajęte zostały. — Germanizację pod pozorem wyższych zdolności tak umiejętnie przeprowadzono, że dzisiaj szwargot niemiecki na całej linii słyszeć się daje.

Nie dosyć na tem — jeszcze jakby na urągowisko polskich robotników, którzy setkami przychodzą prosząc o robotę, sprowadzono Niemców, ludzi (jak się o tem przekonać można) najniemoralniejszych — próżniaków, i postawiono ich z nadzwyczaj wygórowaną płacą do robót ziemnych. — Dyrekcja nakazywała płacić takiemu robotnikowi stosownie do usilności jego pracy nie od sążnia, a dziennie i koniecznie najmniej od 1 złr. 40 ct. do 1 złr. 80 ct. nie licząc 50 ct. dziennego utrzymania w dniach słotnych.

Dawano nadto zaliczki — kupowano Niemcom buty na koszt dyrekcji, opłacano stancję itd.

Nie będę rozpisywać się nad tem obszernie, podam tylko fakt, że 80 owych Niemców, na I. sekcji III. i IV. losu wyrobiło 50 sążni kubicznych, a kosztowało przeszło 1200 złr. Po ile więc wypada sążeń kubiczny? — To niby robiono dla braku rąk roboczych. —.

Uwagi zaś częściowych przedsiębiorców losów I. i II., III. i IV., aby im (przedsiębiorcom) cenę na sążniu kubicznym (mają po 1 złr. 75 ct.) podniesiono, a wówczas i robotników swojskich znaleść łatwiej — dyrekcja zbywała milczeniem.

A robotnicy Polacy, a lud roboczy, jak to wszystko przyjmował? ze łzą w oku użalał się, że zamiast użycia go do robót sprowadzają Niemców, płacą im dniówki i dają zarabiać dziennie od 1 złr. 40 ct. do 1 złr. 80 ct., kupując przytem buty, dając pomieszkanie itd., a robotnikowi krajowemu za wyrobienie sążnia kubicznego od 90 ct. do 1 złr. 20 ct. najwyżej. Czy słuszna jest skarga klasy roboczej, pozostawiam to uznaniu czytelnika.

Niedziw, że przy tak rażącej niesprawiedliwości — i za tak lichą cenę, chłopek nasz tylko w braku jakiegokolwiek innego zajęcia musiał przyjąć zarobek przy kolei, dając nawet i tu chętnie siły swoje.

Nawiasem muszę powiedzieć że do najtrudniejszych robót, jako to: w glinie, w szutrze i w kamienistych pokładach, stawiany był polski robotnik, bo Niemcy obejrzawszy teren nie chcieli w zwyż wzmiankowanych miejscowościach robić.

Gdyby nie faworyzowano Niemców, a podwyższono cenę, tak przedsiębiorcom częściowym jak i robotnikowi nie o wiele nawet (w przypuszczeniu o 35 ct.), to tak wielki napływ znalazłby się rąk roboczych, że prędzej nawet, aniżeli w oznaczonym czasie roboty ziemne mogłyby być ukończone.

Teraz nadchodzi kolej na inżynierów i urzędników, i zapewne, że Towarzystwo i z tymi panami przyjdzie do tych samych rezultatów. Nie chcemy przesądzać o zdolnościach niemieckich inżynierów, ale radzibyśmy wiedzieć, dla czego dzisiaj ma być więcej protegowany żywioł niemiecki na polskiej ziemi, a nie zdolność? Wszak i Polacy często wśród Niemców zdolnościami się odznaczają, dla czegoby więc nie mieli podołać obowiązkom umiejętnościom potrzebnym do zbudowania takiej kolei, jaką jest Przemysko-Łupkowska.? Odpowiedzi na to pytanie nie można szukać gdzieindziej, jak tylko w germanizacyjnej woli dyrektora (a względnie i Towarzystwa, które dało mu nieograniczone pełnomocnictwo), który nie pomny, że przybysz i tak piękną ma posadę, stara się na każdym kroku prześladować żywioł polski, tak umiejętnie, i tak bez uwagi na stan obecny wprowadza niepotrzebnych nam Niemców, że nawet najobojętniejszy widz spostrzedz to i za pracowitymi i zdolnymi braćmi, upomnieć się musi.

— **Żydaczów** dnia 14. stycznia 1871 Szanowny panie redaktorze! Upraszam o zamieszczenie w łamach kroniki *Gazety Narodowej* następującego oświadczenia:

Odczytawszy korespondencję ze Stryja w nrze 17. *Gazety Narodowej* umieszczoną, pytam się każdego myślącego człowieka, czy, jeżeli ktoś omawiając jedno z minionych zdarzeń dziejowych, mówi o tem jako o konieczności wynikłej ze zbiegu przyczyn, mających swą podstawę w psychicznem usposobieniu różnych warstw społeczeństwa i stawia fakt dokonany, jako doświadczenie dziejowe na przyszłość, dopuścił się już propagatorstwa socjalistycznego? Jeżeli zatem tak rozumuje a ktoś inny „słysząc że dzwonią, a nie wiedząc w którym kościele, przez samo wspomnienie tej smutnej karty w historji naszej widzi w swej rozognionej wyobraźni już czeredy uzbrojonych tłumów, i w pierwszym zapale sądząc może, że tem oddaje przysługę bezpieczeństwu publicznemu, bierze arkusz papieru do ręki i pomnaża protokół podawczy c. k. sądu powiatowego w Mikołajowie o jedną liczbę więcej, pytam się, czy jest tu najmniejsza podstawa do obwinienia kogoś o propagatorstwo w duchu przewrotów socjalistycznych?

Z zupełnym więc spokojem wyczekuję wzmiankowanego przez autora korespondencji śledztwa, będąc pewnym, że prawda, a nie osobiste niechęci są podstawą sądowych uchwał.

Kończąc, dodaję, że wzmianka o kuczmie i o zastosowanym do tejże frazesie jest wierutnem kłamstwem.

Przyjm panie redaktorze itd.

Hugo Zalewski,
c. k. administrator urzędu pocztowego w Żydaczowie.

— **Zaproszenie.** Dnia 19. stycznia 1871 r. o godzinie 6. wieczorem odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków 1. ogólnego stowarzyszenia urzędników austr. węg. monarchii w ruskim domu Narodnym.

Pod rozprawę będą wzięte następujące przedmioty:

a) sprawozdanie za rok ubiegły;

b) wydanie absolutorjum za rachunki i bilans za rok 1870. na podstawie sprawdzenia i sprawozdania komisji, do tej czynności obranej;

c) ustanowienie odsetek, które w roku 1871. w myśl §§. 97. i 98. statutów

od czystego dochodu miejscowemu funduszowi przypaść mają;

d) wniosek, aby na przyszłość przy zaciągnięciu zwyczajnej zaliczki, weksle podpisywane były nie tylko od zaciągającego zaliczkę, ale i od jego małżonki lub poręczyciela, jednakże tylko w tym razie, jeżeli jaka obawa lub niekorzystne okoliczności zachodzą a ubiegający się o zaliczkę nie jest zabezpieczony na wypadek śmierci;

e) wniosek, aby na przyszłość udzielano członkom nadzwyczajne zaliczki na hypoteki leżące w obrębie miasta Lwowa, jednakże tylko do wysokości 500 złr.;

f) wniosek, aby na przyszłość udzielano nadzwyczajne zaliczki do wysokości 25 złr. przy uwolnieniu od wkładek takim osobom, które są członkami stowarzyszenia, jednakowoż w służbie rządowej pozostają, jako to dyurnistom, woźnym i t. p. jednakże tylko za poręczeniem odpowiedniem, lub jeżeli złożą policę zabezpieczenia na wypadek śmierci na okaziciela opiewającą, ąalbo jaki zastaw dostateczny do pokrycia zaliczki;

g) wniosek, ażeby wydział miejscowy upoważniony był na przyszłość wyjątkowo zwyczajne zaliczki przyzwalać do wysokości 20% czystego rocznego dochodu (stałej płacy) starającego się o zaliczkę, jeżeli tenże takiego kredytu godnym uznany zostanie, i inne korzystne okoliczności za nim przemawiają, a szczególniej, jeżeli tenże już przeszło trzy lat zabezpieczonym jest na wypadek śmierci i policę na okaziciela wystawioną złoży do kasy stowarzyszenia do przechowania. Do powzięcia takiej uchwały potrzebną jest jednak obecność dziesięciu członków wydziału, i przyzwolenie dwóch trzecich części głosujących;

h) wniosek, aby na przyszłość odsetki od zaliczek, które w miesięcznych ratach spłacane bywają, wedle splat miesięcznych, a nie wedle rat kwartalnych obliczane były jakoteż aby w razie, gdy zaliczka na pewny czas udzielona, przed czasem spłaconą zostanie, by odsetki za czas od dnia spłaty aż do pierwotnego terminu odpisywano;

i) wybór sześciu wydziałowych i trzech zastępców tychże;

k) wybór trzech rewizorów i jednego zastępcy dla zbadania rachunków i sprawozdania z czynności wydziału za rok 1871.

Spis członków można dostać w kancelarji stowarzyszenia, albo u przewodniczącego.

Uprasza się uprzejmie P. T. panów członków, by się licznie zebrali, ażeby w skutek niemożności powzięcia uchwał dla braku kompletu potrzebne nowego zaproszenia nie nastąpiła coby szkodę dla osób interesowanych przyniosło, ponieważ wypłata dywidendy i wypowiedzianych wkładek dopiero po zapadłej uchwale rachunku za rok ubiegły dokonano nastąpić może.

Z Wydziału miejscowego pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników.

Lwów dnia 2. stycznia 1871.

Przewodniczący:	Wydziałowy:
Wincenty Hubrich,	*Zygmunt Przyłuski,*
radca rachunkowy kr.	radca rachunkowy kr.
dyrekcji skarb.	dyrekcji skarb.

Uwaga wedle §. 12. i 35. statutów może członek 10 pełnomocnictw do głosowania przyjąć.

— **Zarząd centralny Stow. przyjaciół oświaty ludowej** ogłasza następującą odezwę do Szanownych Zarządów powiatowych, tegoż stowarzyszenia: Stosownie do §. 26. statutu naszego stowarzyszenia, zwołuję niniejszem zwyczajne walne Zgromadzenie centralne na dzień 10. lutego b r., na które szanowni delegaci oddziałów powiatowych, jak najliczniej zebrać się raczą. Tak porządek dzienny posiedzeń, jakoteż czas i miejsce zebrania poda się kilka dni przed wymienionym terminem do wiadomości szanownych delegatów przez miejscowe dzienniki. Jeżeli wyboru delegatów dotąd nie dopełniono, natenczas zechcą szanowne Zarządy w myśl §. 16. statutu zwołać jak niejspieszniej walne zgromadzenie powiatowe i wezwać je do przedsięwzięcia wspomnianego wyboru.

Odezwą z dnia 24. września r. z. wezwano między innemi szanowne Zarządy o przygotowanie i przysłanie sprawozdania z całorocznej czynności oddziału przed upływem roku 1870. Obowiązkowi temu, który na Zarządy powiatowe § 15. lit. *f.*) statutu jest włożony, nie uczyniło zadość jeszcze wiele Zarządów, tak iż Zarząd centralny nie jest do tej chwili obznajomiony z ogólnym tokiem czynności całego stowarzyszenia i nie może przystąpić do ułożenia ogólnego sprawozdania.

Wzywam przeto usilnie szanowne Zarządy, aby (jeśli tego dotąd jeszcze nie uczyniono) przysłały jak najprędzej Zarządowi centralnemu sprawozdanie z czynności oddziałów, niemniej zamknęły i wyrównały rachunki z Zarządem centralnym po koniec roku ubiegłego.

Nie można nieuwzględnić tej okoliczności, iż wielkie wypadki europejskie odrywają dziś uwagę wielu mniej głośnych, lecz niezmiernie pożytecznych zajęć domowych, iż i na tok naszych czynności po oddziałach nie mogły nie wpłynąć tamująco, nie wątpię jednak, iż wszyscy, którzy przyłożyli ręki do pracy nad oświatą ludu, przyłożyli ją z tą świadomością, że będą pracować dla przyszłości, że przeto wypadki, choćby jak największej wagi nie dozwolą im stanąć w pośrodku rozpoczętej pracy.

Budując na tych obywatelskich uczuciach szanownych członków zarządów powiatowych, żywię tę miłą nadzieję, że spełnimy i będziemy spełniać wszyscy chętnie te obowiązki, któreśmy dobrowolnie przyjęli, w szczególności zaś spodziewam się, że w dniu 10. lutego b. r. będę miał przyjemność powitać, jak najliczniejsze grono szanownych delegatów.

Lwów d. 12. stycznia 1871.

Alfred Młocki,
Prezes Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze porannym, w artykule „Układy pokojowe," gdzie są przytoczone słowa Gambetty, zamiast *nous moquons des alliance,* powinno być: *„nous nous moquons des alliances."*

— **Sprostowanie.** W podanym w numerze 5. spisie składek na jeńców francuzkich, zamiast: z okolicy Romanowa (Kminkówka) 14 złr. powinno być: Rymanowa (Klimkówka) 14 złr.

Proces o kradzieże (ciąg dalszy). Oprócz poszkodowanej Agaty, z 21 innych kradzieży, popełnionych w przeciągu kilku tygodni przez szajkę uwziętą na białą część garderoby ludzkiej, Pawlaczek, zmuszony okolicznościami, przyznał się przy śledztwie jeszcze do następujących: 4 czerwca, niedaleko Sakramentek, u pani Józefiny Lasnig i służącej Honoraty Matus, na 46 złr; 8. czerwca u państwa Gejslerów i Barańskich, w domu pod nr. 587., na 60 złr., a nakoniec 13. tegoż miesiąca, u pana Milewskiego, utrzymującego konwikt, gdzie był złapany.

Nie będziemy powtarzać wszystkich zeznań obżałowanego; były one podobne do zeznań w sprawie Agaty, jak dwie krople wody.

— Pocoś tam lazł?

— Chciałem się poratować.

— Cóżeś tam chwytał?

— Spodnice, prześcieradła, koszule...

— Czwartego poratował się na 46 reńskich — odzywa się na to radzca Kolasiński — a 8go znów się ratował na 60! Pięknie!...

Pawlaczek kilka łez roni; taka jego skrucha.

— A więcej niceś nie chwytał? — pyta zastępca prokuratora. — A spodnic 13, mantyle i suknie, jak u państwa Gejsler, gdzieś i piernat zabrał?...

— E to raz tylko było!... Co to za piernat! To małe było, to pod pachę ta i *poszed* — z humorem odpowiada złodziej. Sprzykrzyła się mu już bowiem skrucha, dosyć tej zabawki.

To niebezpieczne, chytre, przebiegłe indywiduum, kradło w dzień i w nocy, nieraz z nadzwyczajną śmiałością, jak na przykład u pani Lasnig, u której w dzień biały, o godzinie 3ciej po południu, wyłamał deskę we drzwiach na strych prowadzących. Wszędzie musiał się on wdrapać; tam po drabinie lub dachu, a ówdzie może nawet po gzymsie lub rynwie. Nie wydał nikogo, ani wspólników kradzieży, ani tych co rzeczy przyjmowali. Według zwyczaju Pawlaczek rzucał wszystko w studnię zapomnienia, zkąd rzadko kiedy udało się policji cośkolwiek wyciągnąć. Miejsc takich, do których Pawlaczki znoszą swą zdobycz, jest najmniej ze 20 w samym Lwowie nie licząc okolic, i prawie żadne z nich dotąd nie było skompromitowanem.

Panu Horacemu Letrone, natenczas guwernerowi w konwikcie pana Milewskiego, róg piekarskiej i Sakramentek, zawdzięczać należy pojmanie niebezpiecznego tego człowieka. Pan Letrone, Francuz, miłej i szlachetnej twarzy, bardzo dobrze włada naszym językiem. Opowiada on, jak usłyszawszy w nocy skrzypnięcie drzwiami, co było niezwykłem o tak późnej porze, wstał z łóżka, wyszedł do sieni i napotkał człowieka wracającego ze strychu.

— To ja byłem, proszę pana Najjaśniejszego sądu — przerywa Pawlaczek. — Byłem napity, wlazłem przez parkan i jakoś...

Pan Letrone prostuje, że nie miał potrzeby przełazić przez parkan.

— No, to niech będzie i nie przez parkan — odpowiada złodziej.

Gdy p. Letrone pokazał się we drzwiach, niepoprawna kocia osobistość ogromnie stchórzyła; Parsknęła ze strachu, rzuciła zdobycz, i zadarłszy ogon t. j. poły do góry, już zaczęła czmychać co sił starczy, lecz się nie udało. Silna ręka za kark przytrzymała i „oto tu jest" dodaje ze spokojnym uśmiechem pan Letrone.

— Co masz przeciw zeznaniom tego pana? — pyta przewodniczący.

— A cóż mam gadać! niech sobie będzie i tak — odparł śmiejąc się Pawlaczek, i widząc, że sprawa jego skończona, najspokojniej wraca na dawne swe miejsce przy ławie przysięgłych.

Antoni Krzyczkowski, Krzaczkowski v. Krzeczkowski, nie trzymał się podobnej taktyki jak jego poprzednik. Na bok odrzucił fałsz i obłudę, i żalu nie udawał. Dał on zupełną wolę zepsutej swej naturze; widoczną miał w tem przyjemność, jakby postanowił wykłócić się porządnie i zniecierpliwić sędziów. Takim samym jak Pawlaczek krawcem, Krzeczkowski jest bednarzem. Ubrany czarno; oczy niegdyś siwe, dzisiaj wypłowiałe, wzrostu dobrego; ma niskie, brudne, pofałdowane, wtył cofnięte czoło, a na twarzy odbił się obrzydliwy wyraz nikczemności. Gdy wystąpił na scenę, jakby coś ciężkiego zawisło w powietrzu; sala wygląda jeszcze brzydziej, jeszcze ciemniej, jeszcze bardziej ponuro, jak na początku posiedzeń. Bojaźni żadnej; gniewa go tylko, że przez lat kilka będzie musiał zaprzestać zwykłych mu wędrówek. Stoi w wyzywającej postawie i czeka na pytania.

— Słuchaj-no Krzyczkowski — rzecze radca Petuł — tyś złodziej nałogowy.

— Ja!... co to! Złodziej nałogowy?!... Że ja tam raz coś zrobił, to i odsiedział, a kto odsiedział ten już nie złodziej!... z drwiącą miną zaczyna hałasować udając bardzo zagniewanego.

— Tylko ciszej, bardzo proszę. Odpowiadaj spokojnie.

Krzyczkowski stoi spokojnie, a zuchwały bezwstyd patrzy mu z całej postaci.

— Tu w registraturze stoi, żeś już był karany na rok, na 3, 6 i 8 lat ciężkiego więzienia i to za kradzieże gwałtowne i jeszcze coś więcej; ogółem 5 razy, co wynosie lat 19.

— To niech i tak będzie. To i cóż?

— Roku przeszłego, 13 czerwca w dzień biały, zakradłeś się był do kamienicy pod nr. 452 na Piekarskiem i wyłamawszy zamek, znalazłeś się na strychu pełnym bielizny?

— Nie prawda.

— Jak to nie prawda? Niewiasta zastała cię na strychu, zaczęła krzyczeć łapajcie złodzieja i wkrótce cię schwytano na ulicy

— Co ja mam tam gadać panu konsyliarzowi, kiedy ja tam nie był! Mnie aresztowali na ulicy, ale ja tam nie był. Lecieli ludzie, to i ja leciał, i mnie aresztowali; bo jakiś *nadyszed* znajomy i mówi: oto złodziej. Bo mnie znają na tej ulicy.

Tu Krzyczkowski cokolwiek się zaciął, sam niekontent z siebie; dać samemu o sobie podobne świadectwo, jakoś to zawsze nie wypada.

— Wilmanowa zeznała pod przysięgą, że ciebie, a nie kogo innego, zastała na strychu jakeś już zaczął rzeczy ładować.

— Może gadać, może gadać!... Niech przysięga 10 razy! Kiedy ona tam widziała, to niechby zatrzymała! — twardym głosem woła Krzyczkowski.

— A czegoś uciekał kiedyś nie tykradł?

— Ja nie uciekał ale leciał. Bo ja szedł na tej drodze, to i leciał! — jeszcze twardziej woła.

— Nic nie pomoże, że się tak rzucasz. Oprócz Karoliny Wilmanowej są i inni świadkowie a tyś złodziej nałogowy.

— Jak się człowiek raz ustatkuje, to niech sobie będzie 50 razy w kryminale a już nie będzie kradł! Człowiek taki jak ja, co uczciwie chciał... z honorem... a tu kamienica i krzyczą złodziej, łapaj! i...

I tak dalej jeszcze coś hałasował, a wyglądało to tak, że Krzyczkowski wyszedł już był na szeroki gościniec honoru, lecz trzebaż nieszczęścia, że po drodze natrafił na kamienicę nr. 452 i z ludzkiej łaski potknął się tak, że aż o kryminał się oparł, chociaż nie było przy nim ani jednej nawet batystowej chusteczki!

— Panie Sawicki, niech Karolina Wilmanowa wejdzie — daje znak przewodniczący.

Wilmanowa wchodzi. Jest to służąca lat 45, a taka z niej niezrównana pogoda i poczciwość patrzy, że widok tej prostej kobiety każdemu sprawia radość. Sala posiedzeń już nie tak brzydko wygląda; robi się w niej coraz jaśniej i można lżej oddychać.

Wilmanowa oddawna jest sługą w domu, w którym codziennym jest świadkiem wysokich zasad moralności, do którego troskliwość rodzicielska bez obawy oddaje to, co ma najdroższego; gdzie namiętności nie mają dostępu, gdzie drobne członki dziecinne nie są zsiniałe od zimna, gdzie zepsucie nie jest znanem, gdzie nędza i brak opieki, nie pchają dziecka do zbrodni; gdzie wszystko piękne co podnosi serce i kształci umysł, pilnie jest wdrażane w młode umysły tych, które czas kiedyś powoła do obywatelskiego spełniania obowiązków kobiety. Nie dziw, że Karolina, pochodząc z tak szczęśliwego domu, nosi na sobie jakby odblask panujących tam niczem niezakłóconego pokoju i wiecznej pogody.

Jest to konwikt dla panien, i na to właśnie liczył Krzyczkowski, nie bez racji mając nadzieję dobrego obłowu. P. Barbara Zieńkowska, utrzymująca ten konwikt, pod przysięgą zeznała, że na strychu wtenczas jednej bielizny było przeszło na 600 złr.

Opowiadając o wypadku, w mowie będącym, Wilmanowa wyraża się w następujący sposób:

„Proszę pana radcy, to tak było: Było to święto, 13. czerwca, drugi dzień Zielonych Świątek, trzeba mi było pójść na strych do moich rzeczy. Przychodzę do drzwi, patrzę, aż tu szufryga złamana! Jezus Marja! myślę sobie, co to znaczy! Czy tu kto był, czy może zamek się zepsuł, czy klucz się zagubił, a nareszcie myślę sobie, pójdę na górę może tam zastanę kogo z naszych." Był dzień biały, strych widny — lecz przyszedłszy na górę, Karolina nikogo dojrzeć nie mogła. Woła, nikt się nie odzywa. Niespokojnem okiem patrzy na porozwieszaną bieliznę, wszystko w porządku. Szeregi koszul, prześcieradeł, spodnic, kłębiły się jak śnieżne fale; zajmująca kolekcja pończoszek, była na swem miejscu. A było tam tego najrozmaitszych rozmiarów. A największa z tych jak pajęczyna miękkich i cieńkich pończoszek, była tak wielką, iż znać, że obie drobne stopy dla nich przeznaczone, na prawdę mogły się zmieścić na jednej męzkiej dłoni. Gdy tak uspokojona dobrym stanem interesujących rzeczy, Wilmanowa miała się już zabrać do swego kufra — raptem fale poruszyły się z lekka. Był to Krzyczkowski.

Szedł on spokojnie szerokim gościńcem honoru, czapka z fantazją dobrego sumienia na bakier rzucona, a laseczka w ręku—gdy w tem potknęła się mu myśl w głowie zobaczyć jak też wygląda strych panieńskiego konwiktu? Widział on w swem życiu rozmaite strychy, ale takiego jeszcze nie oglądał. Tam nie to co w innych, pełnych perkalu i płócien podlejszych; tam nawet tkackiego prawie nie znaleźć; tam weba walczy z batystem. Na honor, widok zajmujący! warto zobaczyć. I poszedł; i zwrócił z ulicy do wrót domu Nr. 452, z wrót na dziedziniec, z dziedzińca do sieni, a z sieni na strych. A że strych zamknięty a ciekawość wielka, więc jakoś pękł zamek i Krzyczkowski się znalazł niebawem w pożądanem miejscu.

— To nieprawda. Mnie aresztowali na ulicy! Ludzie lecieli to i ja leciał. Jeśli raz się człowiek ustatkuje, to choćby 50 razy był w kryminale... — zaczyna Krzyczkowski znów hałasować, ale na rozkaz sędziego przestaje i pozwala dokończyć relacji. (Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

Ostatni biuletyn jenerała Chanzy jest smutną zapowiedzią jeszcze smutniejszych wydarzeń, które prawdopodobnie nastąpią. Jest on przygotowaniem do jeszcze fatalniejszych biuletynów dalszych. Złamanie centrum francuskiego i uwaga iż pochód, tj. odwrót utrudniony śniegami i gołoledzią jest jakby przygrywką do wiadomości późniejszej o wzięciu znacznej części wojsk obskoczonych od Prusaków do niewoli. Od 5. do 16. bm. włącznie trwa walka, tj. dni dwanaście. Można więc sobie wyobrazić jak wojska francuskie, bijące się we dnie a cofające w nocy, musiały być wycieńczone na siłach.

Lecz te klęski mogą sowicie wynagrodzić zwycięstwa armii jenerała Bourbakiego. Werder doniósł, że dnia 15. bm. utrzymał się w swych pozycjach, że nie został przełamany. Tymczasem urzędowy telegram francuski donosi, że walka trwa cały dzień, i że wieczór zdobyto i zajęto Montbelliard oprócz zamku a raczej małej cytadeli, którą Francuzi opuścili gdy się rozpoczynało oblężenie Belfortu, a potem Niemcy zajęli i poprawiwszy wały obronne, tam się teraz usadowili. Wczoraj miała się toczyć nowa walka o ten zamek. Gdy go wezmą Francuzi, to od Belfortu natychmiast ustąpić muszą wojska pruskie.

Telegram *Tagespressy* doniósł, a z Wiednia odtelegrafowano do *Dziennika Polskiego*, że wojska francuzkie pojawiły się w Altkirch, Werder więc broniący Montbeliardu i Hericourtu, jest odcięty. Wiadomość ta jest jednak bardzo wątpliwą, bo pierwej musiałby korpus Cremera, który wzdłuż granicy szwajcarskiej posuwa się ku Belfortowi, zdobyć Delle, oszańcowane przez Prusaków, o walce zaś pod Delle nie było dotąd żadnej wiadomości. Delle leży nad granicą szwajcarską. Gdyby więc tam potyczkę staczano, toby były telegrafy szwajcarskie były natychmiast dały znać o tem. Zresztą najlepszym dowodem, że Werder nie jest odcięty, jest okoliczność, iż dotąd jest w telegraficznej komunikacji przez Alzację z Wersalem.

Zresztą gdyby nawet do Altkirch dotarł korpus Cremera, to jeszcze Werder ma trzy inne gościńce wolne do odwrotu: na Danne-Marie, na La Chapelle i na Giromagny.

Wiadomość, iż Prusacy odstąpili już od oblężenia Belfortu, pewną nie jest, lecz jest prawdopodobną. Być bowiem może, iż wojska z pod Belfortu ściągnął Werder do siebie, do Montbeltiard i Hericourt, ażeby módz tam stawić opór energiczniejszy Francuzom.

Mannteuffel dnia 11. bm. był w Wersalu a dnia 12. odjechał dla objęcia dowództwa nad armią Werdera. Być więc może, że, już dnia 16. bm. dowodził pod Montbelliard.

Krótki jest biuletin pruski z pod Paryża: Nieprzyjaciel demaskował dnia 16. bm. przed południowemi fortami nowe baterje! Pokazuje się więc, iż nie robią tam Prusacy postępów. Dodatek, iż tym nowym baterjom zwycięzko odpowiadają Prusacy, jest zwykłym frazesem biuletynowym.

Po biuletynie Chanzy'ego, umieszczonym w wczorajszem wieczornem wydaniu, spodziewaliśmy się biuletynu pruskiego o wielkiej klęsce jeżli nie katastrofie armii jenerała Chanzy'ego. Tymczasem biuletyn pruski wcale nie jest tak strasznym. Główne siły Chanzy'ego, które cofały się ku Alençon nie rozbite, lecz cofają się w porządku skoro pod Alençon stoczyły znowu potyczkę, lecz bez utraty dział i jeńca; a korpus jeden na Laval się cofający, utracił bez potyczki 2000 ludzi z tylnej straży, których zachwycono.

Z biuletynu pruskiego o jenerale Werderze można wnioskować, że cofnął się z Montbelliard i znowu na drodze ku Belfortowi, dokąd jest dwie mile, ponownie zajął pozycję, zapewne wraz z oblęgającemi wojskami.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Berlin 17. stycznia (urzędowe.) Z Wersalu dnia 16. b. m. telegrafują: Dnia 15. b. m. major Koppen z 77. pułku stoczył potyczkę pod Marac (na północnym wschodzie od fortecy Langres) przeciw 1000 gwardji ruchomej, która utraciwszy jednę chorągiew w dzikim popłochu odpartą została ku Langres.

Straty wiadome dotąd drugiej armii niemieckiej (Frydryka Karola) od 6. do 12. b. m.: 177 oficerów i 3205 ludzi.

Petersburg d. 17. stycznia. „Journal de Petersbourg" polemizuje przeciw twierdzeniom depeszy Beusta, iż Moskwa za niewzięcie udziału przez Austrję w wojnie krymskiej wdzięczność winna Austrji. Dziennik ten wyraża zdanie, iż takowa życzliwość Austrji była dla Moskwy szkodliwszą jak otwarty udział w wojnie. „Journal de Petersbourg" protestuje także przeciwko twierdzeniu depesz, wystosowanych do Bukaresztu i Belgradu, iż okólnik gabinetu moskiewskiego, mógł podburzyć umysły na Wschodzie. Moskwa przecież w okólniku październikowym zastrzegła się przeciw podnoszeniu kwestji wschodniej.

Berlin 17. stycznia (urzędowe.) Z Wersalu d. 17. bm. donaszą. Werder utrzymuje się na południe od Belfortu jeszcze i 16. bm. przeciwko ponowionym atakom Francuzów. (Więc już nie w Montbelliard; p. r.)

Jenerał Schmidt posunął się ścigając nieprzyjaciela, cofającego się do Laval, aż poza Voiges; 2000 wziął znowu jeńca. Alençon obsadzono w nocy z d. 16. na 17. bm. po lekkiej potyczce.

Londyn d. 17. stycznia. Jules Favre odmówił stanowczo udziału w konferencji londyńskiej, gdyż wie iż tam ma być propozycja pokojowa uczyniona, on zaś nie chce wobec narodu brać na siebie nienawistnej roli zawarcia pokoju z odstąpieniem ziem francuskich

Haga 17. stycznia. Pruski poseł przy dworze tutejszym wręczył depeszę Bismarka, żądającą zupełnej neutralności Luksemburgu podczas oblężenia fortecy Longwy; w przeciwnym razie Prusacy zmuszeni będą obsadzić księstwo luksemburgskie.

Peszt 17. stycznia. Potocki urgował, ażeby rozstrzygnięto jego podanie o dymisję, a na zapytanie cesarza odpowiedział, iż gotów próbować układów z wiernokonstytucyjnemi. Cesarz zamierzać ma po postawieniu wniosków co do składu gabinetu, powołać Dr Hopfena. Potocki odwidził Hopfena i konferował z nim przez godzinę.

Peszt 17. stycznia. Wręczona przez posła pruskiego w Peszcie depesza Bismarka, datowana 8. stycznia, wyraża najpierw w imieniu króla radość z przywrócenia dobrych stosunków między Niemcami a Austrją; Prusy skorzystają z każdej sposobności ażeby czynem stwierdzić, jak cenią utrzymanie dobrych, przyjaźnych stosunków z Austrją. Nota wkrótce będzie ogłoszona. Ze strony Austrji nie dano odpowiedzi na piśmie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. stycznia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwik	242 00	243 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	191 75	192 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	71 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 0.	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 6%	86 2[illegible]	86 75
Gal. zakł. kred. włość.	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 9
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 8	5 86
Napoleondor	09 99	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 9[illegible]	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	1 2 50
Wiedeń d. 14 stycznia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 60	57 7
„ „ „ srebrem	66 70	66 8[illegible]
Pożyczka „ z r. 1839	255 50	256 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 50	94 90
„ „ „ 1864	119 30	119 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 25	121 75
Oblig. indemniz. galic.	72 60	73 00
„ „ bukow.	71 00	11 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	198 40	198 60
Centralny bank	63 25	63 50
Kredytowy zakład	249 2[illegible]	249 40
Franko-Austrjackie	98 30	98 75
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	739 50	740 5
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	[illegible]	[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	[illegible]	[illegible]
Forstpr. Hand. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 00	190 25
Rudolfa	61 75	162 00
Siedmiogrodzka	66 50	167 0
Staatsbahn	380 00	380 50
Południowa	182 75	183 00
Tramway wied.	169 00	169 50
Żupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 75
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	95 50	96 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 00	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kol. oblig. z pier. 5%		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 40	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 00
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowe	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	94 00
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 60	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ kr. St. Genois	[illegible]	31 00
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ ks. Klary	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zł w. p. N.	[illegible]	[illegible]

Kurs wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. stycznia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. [illegible]. Akcje kredytowe węg. 82.75. Anglo-austrjac. 202.50. Akcje Karola Ludwika 242.[illegible]. Kolej siedmiogrodzka 167.20. Kolej północna 187.20. Bank bud. [illegible]. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.—. Napoleondor [illegible]. Kolej wschodnia 158.25. Północna [illegible]. Kolej Elżbiety 161.—. Kolej węg.-wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy z r. 1864 119.50. Usposobienie stałe.

Od roku 1869

Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc **pismo humorystyczne ilustrowane** pod tytułem:

5 zł. S·Z·C·Z·U·T·E·K· 5 zł.



Przedpłata całoroczna kosztuje **5 złr.**, półroczna **2 złr. 50 cnt.**, ćwierćrocznie **1 złr. 35 cnt.** w księstwie Poznańskiem **3 tal. 15 sgr.**

Adres Redakcja Szczutka Lwów, ulica Nowa l. 36 II. piętro.

Numer I. już wyszedł i został rozesłany Szanownym prenumeratorom.

Reklamacje nie opłacają się. 1189 1—3

Obejdzie się bez froterów. 1109 3—12

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może tę robotę załatwić. Pudełko (wystarcza na pokój:) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako pefuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpolitorowania wszelkich mebli, tak starych jako nowych mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakoni wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Główny skład *w Krakowie* u Jakóba Goldwassera, ulica Florjańska, Hotel de Rose, *we Lwowie* S. Sroczyńskiego, ulica Nowa pod l. 15., *w Tarnowie* u B. Ringelhaima.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 1018 9—50

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.
W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsen" hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

ZAMKNIĘCIE

słynnej wystawy artystycznej wiernych fotografij na szkle
w hotelu Langa na dole
nastąpi nieodwołalnie w ciągu bieżącego miesiąca
Wstęp od osoby 50 ct., trzy bilety 1 zł.

Praktykant handlowy

z ukończoną 3. lub 4. klasą realną może znaleść umieszczenie zaraz, ładnie piszący i przynajmniej rok praktyki mający i z prowincji będzie miał pierwszeństwo.

Zgłoszenia listownie i *własnoręcznie* z dokładnym opisem przyjmuje pod Lit. **J. O.** post-restante Lwów. 1189 1—3

Do wydzierżawienia folwark nad Dniestrem.

600 morgów obszaru, z tego do 500 morgów ornego.
Bliższe szczegóły u Wgo Dr. Kwiatkowskiego Adwokata w Stanisławowie. 1188 1—5

Praktykant ekonomiczny

22 lat, posiadający najlepsze świadectwa swego zawodu, mówiący i piszący po niemiecku i czesku, poszukuje przy jakiemkolwiek gospodarstwie umieszczenia. Kaucję może złożyć 5 do 800 zł. listy pod adresem: **L. O. 274** an Haasenstein & Vogler, Annoncen Expedition in Prag. 1191 1—3

L. 6.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej podaje do powszechnej wiadomości, że rachunki kasy powiatowej za rok 1870 złożone są na dniu 14. w Wydziale powiatowym do przejrzenia przez opodatkowanych.

Staremiasto 5. stycznia 1871.

Nowy samozwaniec.

Niejaki Jan Prokopczuk, właściciel domu w Pistynu, poważył się wbrew wszelkim prawom przybrać naszej familii nazwisko **Prokopowicz** i tem się podpisuje, tak on sam jako i jego żona i rodzina, przeciwko takiemu chociaż bezprawnemu przybieraniu nazwiska oddawna wiedząc, nic sobie z tego nie robiłem, lecz skoro mię doszła wiadomość że 25. grudnia r. b. w nocy o godzinie 10. z domu *Prokupczuka* w tegoż podwórzu wykonany został zbrodniczy napad na pana K. lekarza hydropatycznego u tego *Prokupczuka* mieszkającego, prawdziwego dobroczyńcy biednych mieszkańców okolicy, a do tego jeszcze że napadającym był krewny *Prokupczuka*, kucharz ekslesnickiego *Bernaczika*, nieżycząc więc sobie, aby kiedyś nazwisko moje niczem niesplamione było szarzane po sądach, może w jakiej sprawie zbrodniczej a zatem ja sam i w imieniu wszystkich prawych i prawdziwych *Prokopowiczów* przeciw temu nieprawnemu przybieraniu nazwiska naszego przez *Jana Prokupczuka*, publicznie protestuję i na lal podobnego przybierania mu zakazuję, pod zagrożeniem zapozwania go o to przed właściwy c. k. sąd karny.

W. Prokopowicz.

Nakładem JULIUSZA WILDTA w Krakowie wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. Obraz Syberji przez F. M. **Władysława Czaplickiego**, autora **Czarnej księgi**

2. W Sybirskich tajgach. **Obrazek z życia posieleńców tegoż samego autora.**

L. 12.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej Rudeńskiej podaje niniejszem do publicznej wiadomości w myśl §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej, że budżet na rok 1871. jakoteż i rachunki zlat poprzednich złożone zostały w kancelarji Wydziału do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Rudki dnia 8. stycznia 1871 r.

MASŁO wyśmienite funt po 58 ct. Jedynie dobre i niezawodne DROŻDŻE St. Marksa i Ignacego Mautnera

poleca

do pączków

Handel KAROLA BAŁŁABANA „pod złotym Kogutem."

1138 3—5

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju.

a mianowicie: Bole nerwów, twarzy, migrenę, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim sparaliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka i spodnich częściach, przeciw powszechnemu osłabieniu ciała, drzączce, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków wynaleziony przez dypl. aptekarza J. HERBABNY.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:

„Neuroxylin."

Pewne i szybkie działanie tej silnej esencji, która służy do nacierania, poświadczają niezliczone dowody szczęśliwych skutków, poczynionych przez znakomitych tutejszych c. k. profesorów, i zdolnych lekarzy w świeckich i wojskowych szpitalach jak i w praktyce prywatnej stwierdzone autentycznemi świadectwami.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr., silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 cn. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben 27. J. Pserhofer, zum Reichsapfel, Singerstrasse, w Zagrzebiu, S. Mittlbach, apt. drogerja, ulica Długa w Pradze: J. Fürst, apt. pod białem aniołem Schillingsgasse 1071 II. w Opawie, Alf. Rassl. 4108 8—12

Wyciąg z umieszczonej rozprawy umiejętnej w czasopiśmie „Medizinische Presse" Nr. 33 (z 1870) przez lekarza specjalnego do słabości piersiowych i gardła, Dr. ALEKSANDRA KLEIN, pod tytułem:

Doświadczenia

o skuteczności gleichenbergskiego soku piersiowego i gleichenbergskich pastylek.

Chlubnym wyjątkiem w tej mierze jest gleichenbergski sok piersiowy i pastylki de Gleichenberg; a to z tego powodu, ponieważ polegają na zasadzie uznanych substancyj mineralnych źródeł, zawierających skuteczność leczniczą, zestawionych w sposób umiejętny.

Przytem sok nie jest nudząco słodkim, jak inne środki, które z czasem obrzydzić mogą, lecz są bardzo przyjemnego, chłodzącego smaku, tak samo i pastylki a przytem mają zaletę taniości. Polegając na wielu sprzyjających wynikach, które osiągnięto za pomocą tego preparatu, zwracamy uwagę

BRUST-KRANKE

(cierpiących na piersi)

na te wyborne i doświadczone środki lecznicze i uspakajające tem więcej, że skutkują na koklusz, kaszel, chrypkę, katar w krtani, chroniczny katar piersiowy, na plucie krwią i suchym kaszlu połączonym z cierpieniem rury oddechowej.

Cena cynkową kapslą opatrzonej flaszki soku gleichenbergskiego 1 złr.
Cena opieczętowanego pudełka pastylek gleichenbergskich 60 cnt. w. a.
Dokładne przepisy, które do każdego artykułu się dołączają, ułatwiają ich użycie.

Fabrik und Central-Versendungs-Depot

en gros et en detail
u **A. Krasovecz**, (Apotheker)
in Feldbach (Steiermark.)

1026 1—12

We Lwowie do nabycia w apt. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera.

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

Nakładem księgarni

Najnowsze tańce karnawałowe
F. Tymolskiego
poświęcone
Jaśnie Wnej hr. Alfonzynie z Miączyńskich Dzieduszyckiej.
Halka, Kadryle z opery Moniuszki 64 cnt.
Srebrne Wesele, Op. 116. Trzy Mazury 64 cnt.
Hoc, hoc, całą noc, Op. 117. Trzy Mazury 64 cn.
Oj to bida ne Petruś, Op. 118. Dumka i Trzy Kołomyjki 64 cnt.
Panie Kochanku, Op. 119. Polonez 43 cnt.
Op. 120.
GEORGA MAYERA
Riches d'amour **Valses** 60 cnt.

1160 2—5

we LWOWIE Rynek główny pod l. 50.

Dla miłośników sportu łyżwowego!



Prawdziwe patentowane łyżwy angielskie
najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w największym wyborze.

Para dla dzieci 90 ct. 1.20 1.60 i 2 złr. } kompletne
„ „ pań złr. 1.50 2, 2.50, 3, 4 zł. } z przyborami
„ „ mężczyzn 1.50 2 2.50 3, 4, 5 zł. }

Jacques Haines' Patentowane łyżwy, wyrabiane podług systemu tego sławnego mistrza łyżwowego.

Para kompletnych dla pań lub mężczyzn po zł. 5, 6, 7.
Główny skład A. Friedmann w Wiedniu.
Praterstrasse Nr. 26. naprzeciw Carltheater.

1450 10—12



Ces. król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby

u WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom idt

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12, *) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Mankiewicz i Wojczyński, handel
„ „ A. Horn, handel.
„ „ J. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt
„ „ N. Walter handel.
„ Brodach M. S. Franzos handel.
„ Buczaczu F. Popowicz handel.
„ „ A. Kerzel handel.
„ Czerniowcach C. v. Alth apt.
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Merdinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ „ Bracia Tabakar „
„ Czortkowie L. Noss apt.
„ „ Markus Brennholz, handel.
„ Horodence J. Nenburg apt.
„ Kossowie M. Camil handel.
W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel.
„ „ M. Nowicki apt.
„ „ J. S. Friedmann, handel.
„ Monasterzyskach J. Lipschütz handel.
„ Mościskach G. Schalboth apt.
„ Nadwórnie Taube Griffel, handel.
„ Nowym Sączu S. Lichtmann handel.
„ Oświęcimie J. Grzyziecki apt.
„ Przemyślu F. Nahlik apt.
„ Rzeszowie J. Schaiter i Sp. handel.
„ Suczawie Bracia Józefowicz handel.
„ Stanisławowie J. Kalman handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ Stryju Emeryk Boberski, handel.
„ Tarnowie J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ Zaleszczykach J. Kodręb'ski handel
„ „ Chaim Halpern, handel
„ Złoczowie Leo Ney, handel.

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców dr. Linck w Stuttgardzie i Olchowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 1036 14—24

Jakób S. Hulles

pod perłą
ulica Ruska pod l. 5,
uwiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż sprowadził na karnawał największy wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to: **materje, aksamit, wstążki, szarfy, koronki, tarlatany, tiul, mul, kwiaty, pióra, wachlarze** i różne towary po naj umiarkowańszych cenach.
Zamówienia wykonują się jak najrychlej.

Wzywa się p.

Wicentego Klimeckiego

aby w interesie własnym zechciał zgłosić się pod adresem: 1162 2—3
„**J. M. w Łańcucie w zamku.**"

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.
Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:
Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 1019 7—24

AGRONOM

uczeń szkoły rolniczej **Altenburgskiej** we Węgrzech, mający kilkunastoletnią praktykę i obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje na tej drodze odpowiedniej posady. Łaskawe zapytania przyjmuje pan **J. Janiga kupiec na małym rynku w Krakowie**. 1153 2—2

Dom bankowy i giełdowo-komisowy

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heidenschus Nr. 1 vis-a-vis Zakładu Kredytowego

poleca się

po sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można na zwykły procent pozostawić w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jako też na wypróbowanej rzetelności polegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.

KONICZARKI!

bardzo praktyczne i po cenach dla każdego przystępnych, wyrabia fabryka narzędzi rolniczych

Lubina Biskupskiego i Karola Rozmysłowskiego w Kołomyji.

Oraz są każdego czasu do nabycia, sieczkarnie najlepszych konstrukcyj, tudzież Bentala szarpacze.

Maszynki do krajania buraków i kartofli ect. mamy przytem zaszczyt zawiadomić wysoką szlachtę i panów posiadaczy machin iż urządziliśmy nową odlewarnię żelaza i innych metalów prosząc o łaskawe w zamówienia w razie potrzeby. 4—6

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu **ZŁOTO TALMI** prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3, 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do mezkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do mesztów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, **kamienie** z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.
1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka kolli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskutecznia się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 1032 14—18

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 46 statutów zaprosić panów akcjonarjuszów na

nadzwyczajne walne zgromadzenie,

które się odbędzie

d. 3. lutego 1871 o godz. 10. przed południem

w hotelu Georg'a we Lwowie przy placu Marjackim.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady i uchwały zgromadzenia są następujące:

1. Przysporzenie środków dla uzyskania kwoty potrzebnej tak do zwrotu kapitału dłużnego, jako też na nowe budowy, różne reparacje i inne wydatki, które są potrzebne do korzystnego ruchu fabryki;
2. Ewentualnie likwidacja Towarzystwa, a w takim razie
3. Wyznaczenie likwidatorów i wydanie postanowień odnoszących się do likwidacji;
4. Wybór 1 dyrektora i 2 zastępców.

Pp. akcjonarjusze, mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć najdalej do 26. stycznia 1871 w Filii Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. (§. 47.)

Poświadczenie na złożenie akcji służy za legitymację (§. 48.)

Dyrekcja.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.